

Co to jest Szwecja?

25 czerwca 2020

W 1810 roku z inicjatywy króla Szwecji Karola XIII utworzono w Solnie Instytut Karolinska jako ośrodek kształcenia lekarzy wojskowych. Jego pierwotna nazwa to „Kongl. Carolinska medico-chirurgiska institutet”. W pierwszych latach funkcjonowania działał on jako ośrodek szkoleniowy dla lekarzy polowych. Utworzono go z powodu braków w personelu medycznym, które ujawniły się w trakcie wojny szwedzko-rosyjskiej na początku XIX wieku, kiedy to ponad 1/3 żołnierzy rannych w walce umierała na polu bitwy. Rozwój chirurgii oraz innych dziedzin medycyny miał być częścią przygotowywania kraju na kolejny konflikt zbrojny. Do tak owego jednak nie doszło, a instytut zaczął kształcić wybitnych specjalistów z zakresu badań mikroskopowych, patologii i antropologii. Ośrodek rozrastał się w zastraszającym tempie a specjalistyczne oddziały zajmujące się różnymi działami medycyny gromadziły gigantyczne ilości tkanek i organów ludzkich, przechowywanych głównie w alkoholu.



Jedną z największych kolekcji w instytucie były tzw. zbiory Retziusa – największa w kraju prywatna kolekcja ludzkich szczątków. Ich właścicielem, który gromadził ludzkie szczątki

całymi latami był najpierw Anders Retzius, szwedzki anatom i antropolog a po jego śmierci jego syn Gustaf. Retzius junior zdołał w czasie swojej naukowej kariery zebrać prawie 800 fragmentów ludzkich szczątków, w których znajdowały się m.in. głowy tubylców z Nowej Zelandii, szkielety z Syberii pochodzące z epoki brązu oraz mumie z Ameryki Południowej. Jeśli chodzi o nieco nowsze „eksponaty”, Retzius zbierał je głównie na rodzimej ziemi od osób z najniższych warstw społecznych (przestępców, osób chorych czy najuboższych), które w ten sposób mogły odkupić swoje winy lub też spłacić dług wobec państwa. Dzięki temu najwięksi rodzimi zbrodniarze mogli zostać zapamiętani na zawsze, jednak w ich przypadku ich szczątki wykluczały możliwość przynależności do szlachetnej rasy nordyckiej.

Na początku XX wieku ponad 800 ludzkich czaszek i 30 kompletnych szkieletów można było oglądać w każdy wtorek i czwartek na wystawie w holu Instytutu Karolinska. Były wśród nich szczątki uznawanej za najniższą rasę – rdzennych mieszkańców Australii, nieco wyżej plasujące się w rankingu czaszki ludów afrykańskich, niższych jakościowo od „Nordyków” (według Szwedów) przedstawicieli rasy słowiańskiej oraz szczątki rasy najwyższej – nordyckiej a więc mieszkańców Skandynawii, Niemiec, Holandii, Belgii oraz Francji.

Gustaf Retzius oraz pozostali naukowcy Instytutu Karolinska stosowali wtedy metodę badawczą swojego ojca, zwaną Indekssem Retziusa. Była to rewolucyjna metoda pomiaru ludzkiej czaszki oraz wysnuwania na tej podstawie cech psychicznych i rasowych. W ten sposób naukowcy doszli do wniosku, że mieszanie się ras prowadzi do degeneracji rasy wyższej albo nawet jej całkowitego wyginięcia. Wyszło więc wniosek, że czystości rasy nordyckiej zagrażają obce elementy, które można było dzięki tej metodzie zidentyfikować.

W latach 1890. wykładów Retziusa z wielkim zainteresowaniem wysłuchiwał Herman Lundborg, młody lekarz specjalizujący się w psychiatrii i neurologii. To właśnie on objął stanowisko

dyrektora państwowego Instytutu Biologii Rasy, utworzonego w 1922 roku przez szwedzki rząd. Lundborg zwrócił uwagę, że podobne instytuty istniały już w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, jednak Szwecja jest pierwszym krajem, gdzie tego typu inicjatywa jest finansowana ze środków publicznych. W kolejnych latach szwedzką prasę zalewały artykuły opatrzone nagłówkami takimi jak np. „Sterylizacja jest rekomendowana przez biologów rasy”, a Szwecję odwiedzali tacy ludzie jak np. Hans Gunther, od 1932 roku członek NSDAP oraz jeden z czołowych badaczy rasy w narodowosocjalistycznych Niemczech.

Niemiecki naukowiec był pełen podziwu dla zaawansowania poziomu badań nad rasą w Szwecji i przyznał rację tamtejszym naukowcom, w kwestii tego, że brak działania w kwestiach rasowych prowadził jednoznacznie do skazania świata Zachodu na wymarcie. Udowodniono naukowo, że przedstawiciele ras niższych rozmnażają się tak szybko, że proces ten zagraża „ludziom lepszej jakości”. Lundborg wspominając, że kluczowa dla zachowania czystości rasowej jest rozsądna polityka imigracyjna, jako wzór wymieniał pewnego rodzaju rozwiązania przyjęte w Stanach Zjednoczonych, gdzie np. w niektórych stanach zabroniono zawierania małżeństw z osobami chorymi i upośledzonymi a także wprowadzono ustawę przyznającą władzom prawo do sterylizacji oraz kastracji „osób niższej jakości”. Toteż 18 maja 1934 roku szwedzki parlament przyjął uchwałę o przymusowej sterylizacji osób ze znacznym upośledzeniem intelektualnym. 7 lat później ustawę zaostorzono, dodając do niej osoby prowadzące „aspołeczny tryb życia”. W praktyce rzecz jasna sterylizacji poddawano osoby stanowiące ekonomiczne obciążenie dla państwa, gdyż jak powszechnie wiadomo, jak nie wiadomo o co chodzi to zawsze chodzi o to samo: \$\$\$.

Ustawę o sterylizacji zniesiono w 1975 roku (po dokonaniu około 63 tys. tego typu zabiegów) jednak w praktyce była ona wciąż stosowana do 2012 roku, głównie w przypadkach operacji zmiany płci.

Wracając do Lundborga: jego idee stały się aż tak popularne, że powoływał się na nie sam Heinrich Himmler, kiedy określał żydostwo jako „mieszankę wpływów negroidalnych, hetyckich, mongolskich i europejskich, plasującą się daleko poniżej rasy nordyckiej”. W latach 1930. pomiędzy szwedzkimi a niemieckimi badaczami rasy dochodziło do intensywnej wymiany korespondencji, jednak w 1935 roku dyrektorem Instytutu Czystości Rasy został jawnie antynazistowski badacz dziedziczności Gunnar Dahlberg.

Herman Lundborg w swoim dziele z 1922 roku pt. „Niebezpieczeństwo degeneracji i wskazówki dotyczące jej zapobiegania” zawarł 10 przykazań, w których napisał m.in. że „mieszanki między ludem stojącym wyżej pod względem rasowym (jak Skandynawowie) i innymi, słabo wyposażonymi elementami ludzkimi, na przykład Cyganami, Galicjanami, niektórymi typami rosyjskimi, są absolutnie karygodne.”

W lipcu 1939 roku Szwecję odwiedziła delegacja tysiąca niemieckich gimnastyków pod przewodnictwem Reichsportfuhrera Hansa von Tschammera. Zawodnicy zaprezentowali kibicom nieskazitelne sylwetki i żelazną, wojskową dyscyplinę. Następnie pokazali oni zsynchronizowany marsz, grupowe podrzucanie drewnianych belek oraz wspinanie się na czas na drewniane pale wbite w ziemię. Socjaldemokratyczny premier Szwecji Per Albin Hansson chwalał regularne ćwiczenia fizyczne, konkludując, że „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Swoją przemowę z okazji stulecia śmierci Pera Henrika Linga, twórcy szwedzkiej gimnastyki zakończył słowami: „Jesteśmy dumni, że możemy nazywać Pera Henrika Linga naszym rodakiem. Tym większą radością napawa nas to, że mogliśmy go uczcić wspólnie [...] z reprezentantami tak wielu różnych narodów, z którymi żyjemy i mamy nadzieję żyć w pokoju”.

Podczas wypowiedzania tych słów obok szwedzkiej flagi powiewała czarno-biało-czerwona flaga narodowosocjalistycznych Niemiec a Hansson zdawał się prosić Niemców o oszczędzenie swojego kraju w nieuchronnie zbliżającej się wojnie.

1 września Hansson przemawiając do narodu szwedzkiego z głośników radiowych, oznajmiał, że priorytetem jest utrzymanie kraju poza wojną, pielęgnowanie i ochrona niezbywalnych wartości narodowych. Krótko mówiąc: solidarność i odpowiedzialność – te dwa filary miały zapewnić krajowi oraz jego obywatelom bezpieczeństwo. Wedle tych filarów solidarność nie oznaczała jedynie scalenie narodu w jedność, ale również odseparowanie wszystkiego co obce, w szczególności imigrantów. Toteż kiedy w dniu wybuchu II wojny światowej 16 Żydów próbowało przekroczyć granicę szwedzko-estońską, zostali oni wydalenii z kraju. Były to z resztą postulaty, których domagali się wiosną 1939 roku szwedzcy studenci z Lund i Uppsali oraz tamtejsze Stowarzyszenie Drobnych Przedsiębiorców.

Przez cały okres drugiej wojny światowej szwedzkie media kwestię żydowską traktowały jako każdą inną, zrównując wielokrotnie prześladowania Polaków i Żydów, co w dzisiejszych czasach propagandy drukowanej pod presją poprawności politycznej oraz Przedsiębiorstwa Holokaust byłoby nie do pomyślenia. Jedną z przyczyn tego były zapewne kontrakty handlowe na eksport stali i rud żelaza, które już po wybuchu wojny premier Szwecji negocjował z III Rzeszą niemiecką oraz Wielką Brytanią, które miały wspierać maszynę wojenną zarówno aliantów jak i państw osi. Stosunki handlowe z Niemcami Szwecja zerwała dopiero w 1944 roku. We wcześniejszym okresie nie tylko wspomagała niemiecki wysiłek wojenny, poprzez dostawy surowców oraz zezwolenie na przejazd przez terytorium kraju niemieckiej armii ale również cenzurując treści zawierające krytykę Adolfa Hitlera oraz jego kraju, co jak twierdził zarówno Hansson jak i jego minister spraw zagranicznych Christian Gunther miało utrzymać ich kraj poza konfliktem. Kurs prozachodni Szwecja obrała dopiero na przełomie 1942 i 1943 roku.

Już po zamachu na Hitlera przewodniczący szwedzkiego Czerwonego Krzyża – Folke Bernadotte za namową duńskiego dyplomaty podjął się próby uwolnienia z niemieckiej niewoli

więźniów pochodzenia skandynawskiego. Łącznikiem pomiędzy Bernadotte a Heinrichem Himmlerem, Reichsführerem SS był szwedzki agent Felix Kersten, osobisty masażysta Himmlera. Kiedy Kersten wynegocjował uwolnienie obywateli państw Skandynawskich, przyszedł czas na negocjację uwolnienia więźniarek obozu Ravensbruck. W tej kwestii również oboje doszli do porozumienia. Uchodźcy z Ravensbruck zostali zakwaterowani w obozach tymczasowych na południu Szwecji, gdzie byli bardzo ciepło witani przez mieszkańców, którzy dostrzegali w jakim stanie psychicznym i fizycznym oni się znajdują po okresie uwięzienia przez narodowosocjalistyczny reżim totalitarny, który był wspierany przez całe lata drugiej wojny światowej przez część szwedzkich elit, w szczególności biznesowych. Szwedzi tak chętnie pomagali więźniarkom Ravensbruck (również Polkom) że nawet miejskie Muzeum w Malmo zostało przerobione na tymczasowe lokum dla uchodźców.

Uchodźcy wojenni o białym kolorze skóry, wywodzący się głównie z chrześcijańskiej Polski to jednak nie to samo co tzw. tattare czyli tamtejsi Cyganie. W trzy lata po drugiej wojnie światowej, w której to ludność cygańska była traktowana przez niemieckich medyków i innych naukowców jako króliki doświadczalne, w mieście Jonkoping doszło do wypędzenia ludności cygańskiej, która to w tej miejscowości stanowiła nieproporcjonalnie duży odsetek (w Sztokholmie mieszkało ich ponad 10 razy mniej). Nawet miejscowa prasa podgrzewała atmosferę niechęci wobec Cyganów, zarzucając im prowadzenie pasożytniczego trybu życia.

Po drugiej wojnie rząd szwedzki rozpoczął budowę państwa egalitarnego w miejsce państwa klasowego, nie stosując jednak metody rewolucji a stopniowej ewolucji, doprowadzającym tym samym do rozbudowy państwa socjalnego, przy zachowaniu niskich podatków od dochodu, umożliwiających rozwój przedsiębiorczości i bogacenie się społeczeństwa. Trzy główne reformy nowego szwedzkiego rządu wprowadzone w latach 1946-1947 to: wprowadzenie podstawowej emerytury, wprowadzenie zasiłków na

dzieci oraz świadczenia pieniężne z tytułu choroby. W kolejnych latach wprowadzono m.in. zasiłki mieszkaniowe dla rodzin z dziećmi, zasiłki mieszkaniowe dla emerytów, wprowadzono dotacje państwowe dla gminnych szkół zawodowych, dotacje państwowe dla centrów kształcenia dorosłych, decentralizację szkolnictwa wyższego, wprowadzono ubezpieczenia medyczne zapewniające świadczenia w zależności od dochodów, wprowadzono zasiłek macierzyński, który gwarantował okres sześciomiesięcznego urlopu dla młodych matek oraz zreformowano zasiłki dla bezrobotnych. Mimo rozbudowy sektora socjalnego, nie dokonano praktycznie żadnych nacjonalizacji a wolności gospodarczej oraz powszechnego dobrobytu mogli Szwedom pozazdrościć mieszkańcy większości europejskich krajów, „skolonizowanych” po wojnie przez amerykański Plan Marshalla i system z Bretton Woods. W latach 1950. Szwecja była najbardziej zmotoryzowanym krajem w Europie i czwartym na świecie.

Oprócz przebudowy szwedzkiego społeczeństwa, zdecydowano się także przebudować szwedzkie miasta, tak aby szwedzcy robotnicy mieli własne mieszkania, za które płaciliby jednakowy czynsz i mieli takim sam standard mieszkaniowy. A warto w tym miejscu dodać, że standard mieszkaniowy w Szwecji na początku XX wieku był najgorszy w całej Europie. Nic więc dziwnego, że ze Szwecji do samych Stanów Zjednoczonych w latach 1845-1930 wyemigrowało ponad milion Szwedów. Oprócz przebudowy szwedzkich miast w całym kraju wybetonowano parkingi a miasta połączono asfaltowymi drogami.

Innym ważnym elementem była organizacja społeczeństwa według ściśle nakreślonych reguł. Szwedzka sielanka nie trwała jednak zbyt długo. Wraz z latami 1970. cofano społeczne reformy powojennych rządów, nastąpiła fala prywatyzacji. Aby kupić dom trzeba było wziąć kredyt, powstawały prywatne szkoły i fundusze emerytalne oddzielone od państwa.

Wraz z neoliberalną rewolucją w kwestiach ekonomicznych, która przyniosła Szwecji rozbitcie ich „Domu Ludu” (folkhemmet),

zaproponowano również rozbijanie społeczeństwa na pojedyncze, egoistyczne jednostki. Służył temu program „Familien i framtiden en socialistisk familjepolitik” zaprezentowany w 1972 roku. Jak zapewniali autorzy programu, jego celem była „zmiana społeczeństwa tak, aby każdy mógł się rozwijać niezależnie”, gdyż „każdy dorosły nie może być finansowo zależny od rodziny”. Od tej pory każdy człowiek miał być autonomiczną jednostką a warunki ekonomiczne miały mu zapewnić niezależny rozwój. Efektem 50 lat takiej polityki jest obecnie najwyższy na świecie wskaźnik samotności: prawie połowa Szwedów tak właśnie dzisiaj żyje. Nic więc dziwnego, że neoliberalni (czyli neomarksistowscy) inżynierowie społeczni przez tyle lat nie napotykali na opór społeczny wobec chociażby masowej imigracji, której to potrzebowały szwedzkie elity, aby wobec okazji jaką było dla niej wprowadzenie neoliberalnych reform gospodarczych, mogli oni poprzez zatrudnianie nisko płatnej siły roboczej maksymalizować swoje zyski i budować tym samym potężne majątki.

Oczywiście wraz z upadkiem socjalnego dobrobytu, neoliberalnymi reformami gospodarczymi i co się z tym wiąże imigracją taniej siły roboczej, która skutkowała bezrobociem wśród rodowitych Szwedów, w siłę zaczęły rosnać w Szwecji organizacje o charakterze nacjonalistycznym. Można oczywiście naiwnie wierzyć w ideologię, dzieląc polityków i partie polityczne na prawicę i lewicę, socjalistów i liberałów, komunistów i nazistów itp. Jednak przykład Szwecji pokazał, że Szwedzka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza przez całe dziesięciolecie zmieniała swoje poglądy na kwestie gospodarcze, dostosowując je do aktualnie panujących warunków. Jednak fakt, iż Szwedzi od 200 lat nie uczestniczyli w żadnej wojnie utrwalił w ich zbiorowej mentalności idee pacyfistyczne, które w trakcie Zimnej Wojny zaczęły być zagrożeniem, w szczególności dla interesów angloamerykańskich na kontynencie europejskim. Toteż już w 1967 roku powstała proamerykańska, pronatowska, popierająca amerykański wysiłek w Wietnamie partia polityczna o nazwie Demokratisk Allians.

Można oczywiście naiwnie sądzić, że w utworzeniu tej organizacji nie maczały palce tajne służby Stanów Zjednoczonych, jednak wobec ujawnienia dokumentów dotyczących powstających w całej Europie w czasach Zimnej Wojny struktur stay behind (m.in. włoskiego Gladio) których oficjalnym celem była działalność dywersyjna i sabotażowa w przypadku radzieckiej inwazji na Europę, jednak w praktyce zajmowali się głównie prowokacjami i zamachami terrorystycznymi, mającymi deprecjonować w oczach opinii publicznej organizacje i partie polityczne o charakterze lewicowym i komunistycznym, naiwnym było sądzić, że powstająca w lewicowej Szwecji, w środku trwania rewolucji kontrkulturowej organizacja opisywana jak skrajnie prawicowa i faszystowska nie była podpięta pod żadną anglosaską kroplówkę. Jej trwałość była rzecz jasna ulotna, została rozwiązana rok po zajęciu Sajgonu przez komunistyczny Wietnam, kiedy to proamerykański głos w Szwecji nie był już tak bardzo potrzebny. Jednak każda organizacja tego typu zachowuje swoją spuściznę ideową w postaci jej członków, rekrutowanych z autentycznych, ideowych narodowców, którzy przecież nie mogli rozpuścić się w powietrzu. W szczególności Ci którzy zdawali sobie sprawy z agenturalności swojej organizacji.

To tylko oczywiście rozważania, jednak w dalszej części tego artykułu staram się przedstawić pewne niezaprzeczalne fakty, którymi postaram się udowodnić, że tam gdzie koncesjonowany nacjonalizm wchodzi na salony polityczne, tam zazwyczaj czuć odór amerykańskiego neokonserwatyzmu i proizraelskiej agitacji.

W proamerykańskim Demokratisk Allians działał w latach 1970. Leif Zeilon, polityk który w 1988 roku założył partię polityczną Szwedzcy Demokraci, która w niektórych sondażach zajmuje obecnie w Szwecji pierwszą pozycję. Zanim jednak to się dokonało, w 1983 roku utworzył on prawicową organizację „Zachowaj Szwecję Szwedzką”. Współpraca pomiędzy BSS a Partią Postępu zaowocowała powołaniem do życia nowej organizacji,

wspomnianych wyżej Szwedzkich Demokratów. Rok później członkiem partii został Jimmie Akesson, jej aktualny lider.

W 2009 roku w wywiadzie dla dziennika Aftonbladet przyznał, że: „Jako szwedzki demokratą uważam rosnącą mniejszość muzułmańską za nasze największe zagrożenie zewnętrzne od czasów drugiej wojny światowej”. Kent Ekeroth, inny członek Szwedzkich Demokratów w tym samym roku na swoim blogu napisał, że: „Arabowie kierują się nienawiścią, pragnieniem śmierci”.

Ciekawe rozbieżności między dwoma członkami tej samej partii – z jednej strony Arabowie, z drugiej muzułmanie. Dlaczego ów Ekeroth wspomniał o zagrożeniu arabskim a nie muzułmańskim? Przyczyna jest prosta: jego matka jest Żydówką, która najpierw przyjechała do Polski ze Związku Radzieckiego w latach 1940. (zapewne w ramach eksportu przez Stalina nowych, bolszewickich elit) a następnie (zapewne w wyniku „prześladowań” 1968 roku) pod koniec lat 1960. wyemigrowała do Szwecji.

Jeżeli dodamy do tego, że Ekeroth był dyplomatą pracującym w ambasadzie Szwecji w Tel Awiwie a jego brat zapowiedział przeprowadzkę na Węgry, gdzie jak sam przyznał panuje „cywilizacja europejska” oraz gdzie jego brat kupił mieszkanie (zapewne w ramach żydowskiej przeprowadzki do Europy Środkowo-Wschodniej) mamy już pierwszy sygnał alarmowy w sprawie szwedzkich „narodowców”, którzy szturmem podbijają tamtejszą scenę polityczną. Ale to dopiero początek.

Ted Ekeroth oraz jego brat Kent prowadzą Organizację Syjonistyczną na rzecz Izraela i Demokracji na Bliskim Wschodzie (FIDIM), która działa na rzecz żydowskich interesów etnicznych. Ponadto jego brat Ted otrzymał w 2006 roku Nagrodę Herzla, a więc nagrodę przyznawaną przez Departament Działań Syjonistycznych Światowej Organizacji Syjonistycznej (WZO).

O proizraelskiej i prożydowskiej działalności Ekerotha już chyba więcej dodawać nie trzeba. Realizuje on najzwyczajniej w świecie etniczny interes swojej zbiorowości. Co jednak jeśli

interes Izraela jakim niewątpliwie jest z jednej strony dekonstrukcja Bliskiego Wschodu, (poprzez popieranie Izraela i izraelskiego militarizmu oraz amerykańskiego neokonserwatyzmu) i wypuszczanie tym samym milionów Arabów do Europy a z drugiej budowanie nienawiści między muzułmanami a Europejczykami (w celu tworzenia Europejczykom warunków w jakich funkcjonuje od swego zarania Izrael) popiera rodowity Szwed? Ponieważ gros zwolenników Szwedzkich Demokratów to ludzie młodzi przyjrzyjmy się rzecznikowi młodzieżówki tej partii – Tobiasowi Anderssonowi, który jak podaje Wikipedia, jest jednym z najbardziej wpływowych młodych ludzi w Szwecji.

Jak można wywnioskować z jego profilu na jednym z portali społecznościowych, Andersson bardzo upodobał sobie podróże do Stanów Zjednoczonych, gdzie m.in. przeszedł szkolenie w konserwatywnym instytucie Leadership, który w przeszłości wyszkolił czołowych prosyjonistycznych polityków takich jak Mike Pence czy Ralph Reed, uczestniczył w rozmowach z Amerykańsko-Izraelskim Komitetem Spraw Publicznych, neokonserwatywnym, opanowanym przez syjonistyczne lobby American Enterprise Institute, neokonserwatywną Heritage Foundation oraz wziął udział w konferencji CPAC, organizowanej od dziesięcioleci przez założoną przez CIA American Conservative Union. W 2016 roku natomiast zawarł znajomość z żydowskim parlamentarzystą Razem Granotem, członkiem izraelskiego Likudu. Przy okazji jednego ze spotkań z Granotem, podczas spotkania z przedstawicielami izraelskiego rządu, Andersson zakomunikował, że: „Jednym z celów mojego politycznego zaangażowania zawsze będzie walka z powszechnym antysemityzmem w szwedzkim społeczeństwie.”

Krótko mówiąc walka z „antysemityzmem” jest priorytetem nowej wschodzącej gwiazdy szwedzkiej sceny politycznej. Nie powinno więc nikogo dziwić, że Andersson jest również współpracownikiem antymuzułmańskiej, proizraelskiej platformy Breitbart, założonej przez powiązanego z rządem Izraela Andrew Breitbarta a obecnie zarządzanej przez 3 Żydów – Larry’ego

Solova, Joe Pollaka i Alexa Marlowa.

Przy okazji prześwietlania międzynarodowych powiązań szwedzkich nacjonalistów nie wypada nie wspomnieć o ich stosunku do Chin oraz pandemii koronawirusa. Otóż wielokrotnie ostrzegali oni, że „reżim totalitarny” w Chinach wykorzystał pandemię koronawirusa do umocnienia swojej pozycji międzynarodowej oraz wzywali oni Unię Europejską do tego, aby zaprotestowała przeciwko działaniom Chin.

Jeśli chodzi o innych członków SD: liderem tej partii w szwedzkim parlamencie był przez wiele lat Mattias Karlsson, który „objeżdżał Amerykę” oraz tamtejsze neokonserwatywne, prosyjonistyczne „instytuty” oraz „uczelnie” razem z Anderssonem, po czym w 2020 roku założył swój własny think thank, wspólnie z m.in. doradcą premiera Wielkiej Brytanii Davida Camerona, Naweedem Khanem, członkiem neokonserwatywnego New Direction oraz żydowskim rabinem z Manchesteru, Danem Kornem.

Żydowskich i izraelskich wpływów w partii Szwedzcy Demokraci jest oczywiście dużo więcej, wymienilem jedynie najważniejsze z nich. Jednak pora odpowiedzieć na pytanie dlaczego Izrael stawia na „skrajną prawicę” w krajach takich jak Szwecja. Odpowiedzi na nie udzielił kiedyś dr Manfred Gerstenfeld, przewodniczący Jerozolimskiego Komitetu Spraw Publicznych oraz ekspert w dziedzinie tzw. antysemityzmu w Europie zachodniej: „Szwecja jest problemem od dawna [...] przede wszystkim od początku rządów Olofa Palmego (który przewodził Socjaldemokratyczną Partią Szwecji od 1969 r. aż do zabójstwa w roku 1986) który spróbował skierować swój kraj w kierunku Trzeciego Świata. Kiedyś oświadczył, że Izrael działał jak naziści”.

Były ambasador Izraela w Sztokholmie Zvi Mazel w wywiadzie dla The Media Line przypomniał słowa Olofa Palmego, który oświadczył, że Szwecja nie jest narodem zachodnim, podjął w tym celu rezolucję w szwedzkim parlamencie a następnie

dołączył do Ruchu Państw Niezaangażowanych. Od tej pory Izrael był w Szwecji postrzegany jako kolonizator oraz okupant Palestyńczyków. Mazelowi, jako wysłannikowi w Sztokholmie bardzo trudno było wytłumaczyć szwedzkiemu rządowi historię Izraela i narodu żydowskiego. Szwedzcy urzędnicy po prostu nie chcieli tego słuchać. Palestyńczycy byli słabi i upośledzeni i dlatego zasługiwali na opiekę. Tego rodzaju mentalność była tak zakorzeniona, że szwedzka minister spraw zagranicznych, członkini szwedzkich socjaldemokratów Margot Wallstrom obwiniła konflikt izraelsko-palestyński za ataki terrorystyczne w Europie.

Według Anniki Hernroth-Rothstein, szwedzkiej doradczynie politycznej szwedzcy socjaldemokraci odwołują się do swojego stałego elektoratu jakim są imigranci. W wywiadzie dla prosyjonistycznego „The Media Line” Rothstein powiedziała: „Ponieważ muzułmanie zbliżają się do 10 procent populacji, oczywiście sensowne jest zajmowanie pro-palestyńskich pozycji, które w rzeczywistości [maskują] antyizraelski program”

Mówiąc szerzej, Hernroth-Rothstein wskazuje na potencjalnie niemożliwą do pokonania przepaść między systemami wartości lewicowych państw europejskich a prawicowym Izraelem. Dodaje także: „Wielu Europejczyków oskarżyło II wojnę światową o religię i nacjonalizm [...] więc jest bitwa idei, ponieważ państwo żydowskie reprezentuje te ciemne siły”.

Guru anglosaskiej geopolityki Halford Mackinder w swojej najważniejszej pracy pt. „Demokratyczne ideały a rzeczywistość”, która ukazała się tuż po I wojnie światowej napisał: „Narodowa siedziba Żydów w Palestynie będzie jedną z najważniejszych konsekwencji wojny. Jest to przedmiot, o którym teraz możemy powiedzieć prawdę. Żyd, przez wiele stuleci zamknięty w getcie i odcięty od najszlachetniejszych pozycji w społeczeństwie, rozwijał się w sposób nierówny, stając się znienawidzonym przez przeciętnego chrześcijanina zarówno z powodu swoich doskonałych zalet, jak i wad. Niemiecka penetracja wielkich ośrodków handlowych świata była

możliwa w dużym stopniu dzięki pośrednictwu Żydów, tak jak niemiecka dominacja w południowo-wschodniej Europie urzeczywistniała się poprzez Madziara i Turka, z pomocą Żyda. Żydzi znajdują się wśród przywódców bolszewików w Rosji. Bezdomny, pomysłowy Żyd wspiera swoją osobą takie międzynarodowe działania, a chrześcijaństwo nie może być tym faktem zaskoczone. Ale na takie działania nie będziecie mieć miejsca w swojej Lidze niepodległych, przyjaznych narodów. Zatem narodowa siedziba w fizycznym i historycznym środku świata powinna sprawić, że Żyd opowie się po jej stronie."

Jak widać Mackinder już 100 lat temu przewidział, że Żydzi zaczną się opowiadać w interesie swojej narodowej ojczyzny a więc teoretycznie odrzucą oni ideologię internacjonalistyczną, na rzecz ideologii narodowej. I o ile ten brytyjski geograf miał rację w kwestii popierania przez Żydostwo swojej siedziby narodowej, o tyle wcale nie odrzucili oni ideologii internacjonalistycznej a idee narodowe wspierają oni jedynie w tych krajach i w takim okresie czasu, kiedy uważają, że leży to w jak najlepszym interesie ich kraju. Krótko mówiąc przez całe dziesięciolecia Żydzi w całym świecie zachodnim wspierali wszelkie nurty rewolucyjne a jak byt państwa żydowskiego stał się poważnie zagrożony a kraj ten ze względu na muzułmańskie wpływy w organizacjach międzynarodowych praktycznie stracił poparcie wszystkich wpływowych graczy światowej sceny politycznej (z wyjątkiem USA) to nagle zaczęli wspierać nurty prawicowe oraz narodowe, szczególnie te wrogie wobec ludności muzułmańskiej.

Bo przecież partia nazywająca siebie narodową wcale nie musi realizować programu narodowego ani tym bardziej konserwatywnego. Szwedzcy Demokraci są tego najlepszym przykładem. W ich pierwszym programie wyborczym z 1989 roku możemy przeczytać: „Współczesny rozwój polityczny i społeczny miał uzasadnienie w początkach socjaldemokracji, a socjaldemokracja jako dojrzały ruch polityczny przyczyniła się do bardziej sprawiedliwej polityki. Żyliśmy w państwie

dobrobytu, z którego mogliśmy być dumni. Szwecja była idyllą, wzorem do naśladowania dla innych. Dom Ludu Pera Albina Hanssona w dużej mierze był rzeczywistością. Premier Tage Erlander w 1965 roku zauważył, że w przeciwieństwie do Amerykanów „my Szwedzi, mamy o wiele lepszą sytuację. Ludność naszego kraju jest jednolita, nie tylko w kwestii rasy, ale w wielu innych aspektach”. Wolny, szczęśliwy naród w homogenicznym państwie szwedzkim. To był fundament i nasza siła, która zdecydowała o możliwości demokratyzacji Szwecji. Ale socjaldemokraci zbłądzili i rozpoczął się proces internacjonalizacji.”

Krótko mówiąc już w latach 1980. Szwedzcy Demokraci przyznali, że to demokracja socjalna zbudowała szwedzki Dom Ludu, szwedzką idyllę, wzór do naśladowania a przewodniczący socjaldemokratów jeszcze w latach 1960. chełpił się, że jego kraj w przeciwieństwie do USA jest w o wiele lepszej sytuacji ze względu na monolit etniczny i rasowy. Na końcu przytoczonej notki SD napisali, że socjaldemokraci „zbłądzili”. Jeżeli jednak bliżej przyjrzymy się modelowi gospodarczemu zastosowanemu w Szwecji, dojdziemy do wniosku, że to gospodarczy liberalizm doprowadził do upadku szwedzkie społeczeństwo.

Wbrew temu co powszechnie stara się nam przekazać pseudoprawicowa propaganda, starająca się zaszczepiać w umysłach Polaków ideologię gospodarczego neoliberalizmu w stylu Milтона Friedmana i innych płatnych agentów Centralnej Agencji Wywiadowczej i międzynarodowej finansjery, Szwecja nie jest krajem socjalistycznym. W Szwecji nie ma ręcznego zarządzania majątkiem należącym do państwa, nie ma czegoś takiego jak nacjonalizacja czy wywłaszczenie. Nie ma opresyjnych regulacji czy też manipulowania rynkiem pracy. W Szwecji nie ma czegoś takiego jak płaca minimalna: to rynek i społeczne konsultacje zakładowe decydują o minimalnych pensjach. Większość środków produkcji w Szwecji jest w rękach prywatnych. „Socjalistyczna” Szwecja znajduje się na 15

miejscu pod względem wolności gospodarczej, podczas gdy „kapitalistyczna” Polska na 45.

W Szwecji każdy może założyć swoją szkołę: korporacja, miasto, organizacja charytatywna, związek wyznaniowy, nauczyciele czy nawet bank. W Szwecji szkoły rywalizują o uczniów a nauczyciele oceniani są w zależności od wyników dzieci oraz odpowiednio nagradzani za swoje sukcesy. Krótko mówiąc: szwedzki system edukacji jest niemal żywcem przeniesiony z idealnej szkoły Milтона Friedmana, którą to opisał w swojej książce z 1955 roku pt. „Rola rządu w edukacji”.

Jedynym atutem zwierzchników neoliberalnej doktryny krytykujących „szwedzki socjalizm” są bardzo wysokie podatki. Jednak wysokie podatki w Szwecji zostały wprowadzone jedynie w celu finansowania wysokiej jakości świadczeń społecznych. Socjaldemokracja a więc system, w którym z pomocą wysokich podatków buduje się dobrobyt społeczny przy zachowaniu wszystkich mechanizmów rynkowych i trzymaniu państwa z dala od gospodarki to nie to samo co socjalizm. Zmiany w szwedzkim społeczeństwie, takie jak ściąganie imigrantów, najpierw do pracy w najgorzej płatnych zawodach a następnie do łatania dziury demograficznej były przyczyną nie wyimaginowanego „socjalizmu” a odejścia od tegoż „socjalizmu” i dryfu w kierunku neoliberalizmu na początku lat 1970.

Wiktora Michałkiewicz w swojej książce „Kraj nie dla wszystkich” pisze: „W latach 1950. Szwecja była najbardziej zmotoryzowanym krajem w Europie i czwartym na świecie. W całym kraju wybetonowano parkingi, a miasta połączono asfaltowymi drogami – od Kiruny do Malmo. W dodatku wszyscy robotnicy mieli w życiu tak samo: tę samą pensję, taką samą pracę, płacili taki sam czynsz za jednakowe mieszkanie. Tak było aż do lat siedemdziesiątych, kiedy nadeszła pierwsza fala prywatyzacji i pojawił się wybór: zamiast mieszkań czynszowych można było mieć domek szeregowy lub mieszkanie własnościowe. Dzielnice miast zaczęły się rozrastać, tak jak Vallingby, gdzie mieszka Peter – większość mieszkańców do domu nie

doszłaby już pieszo, ze stacji metra trzeba było jechać rowerem albo autobusem. Zmieniła się mentalność – żeby kupić dom, trzeba było wziąć kredyt. Każdy miał swojego doradcę finansowego; powstały prywatne szkoły i fundusze emerytalne oddzielne od państwa. Kiedyś byliśmy najlepsi na świecie. Udało nam się stworzyć równouprawnienie i społeczeństwo, w którym różnice klasowe się zatarły – mówi Peter. Ale reformy z lat 1970. to był początek końca Domu Ludu.”

Wraz z neoliberalną rewolucją w stylu szkoły chicagowskiej, przyszła do Szwecji rewolucja kulturowa, w postaci masowej imigracji oraz wykorzeniania szwedzkiej kultury i szwedzkich wartości. Są to elementy, które zawsze ze sobą współgrają, gdyż neoliberalizm a więc ideologia gospodarcza promowana przez Stany Zjednoczone od prawie 50 lat musi iść w parze z tworzeniem nowego człowieka pozbawionego tożsamości, dla którego jedyną „siłą napędową” jest pieniądz a imigranci zawsze stanowili i stanowić będą armię rezerwową kapitału.

Leif Zeilon, człowiek proamerykańskiej partii Demokratisk Allians, która popierała wdrażanie w Szwecji neoliberalnych reform wedle ideologii Milтона Friedmana w manifestie swojej organizacji „Zachować Szwecję Szwedzką” z 1983 roku napisał: „Wyłącznie osoby o tym samym pochodzeniu etnicznym i z podobnym zapleczem kulturowym mogą być zaakceptowane jako imigranci w Szwecji. Żadni obcokrajowcy – z wyjątkiem reprezentantów innych krajów, zatrudnionych w filiach zagranicznych firm, naukowców, specjalistów i studentów zagranicznych – nie będą mogli przebywać w Szwecji dłużej niż trzy lata.”

Krótko mówiąc nawet wtedy w latach 1980. kiedy fala reaganowsko-thatcherowskiego antykomunizmu i „prawicowości” przetaczała się przez Europę, najbardziej radykalni nacjonałści wcale nie negowali przyjmowania przez ich kraje imigrantów, pod warunkiem, że będą oni służyć rozwojowi gospodarczemu ich kraju i bogaceniu się przedsiębiorców. Krótko mówiąc, już nie „Sweden uber alles” lecz „Capitalism

uber alles”.

Obecny przewodniczący młodzieżówki SD w rozmowie z autorką wspomnianej wcześniej książki pt. „Kraj nie dla wszystkich” przyznaje, że zdaje sobie sprawę, że masowa imigracja nie zostanie przerwana od razu oraz dodaje, że przerwałby jedynie imigrację azyłową. Jeśli chodzi o siłę roboczą, nie widzi żadnych przeciwwskazań, gdyż, jak dodaje „to dobre dla szwedzkiej gospodarki”. Rok po wspomnianej rozmowie ów działacz SD opuścił swoją partię, gdyż jak przyznał uległa ona degeneracji: „Wcześniej SD było partią opozycyjną, ale dziś jest organizacją, którą niszczą destrukcyjne kłótnie i walka o pieniądze. [...] Z wynagrodzeniami rzędu stu tysięcy koron miesięcznie członkowie są zmęczeni, nasyceni i rozleniwieni”.

Jak mawiał pewien rzymski poeta: „Nic co ludzkie nie jest mi obce”. Szwedzcy „narodowcy” to przecież tylko ludzie i na widok suto zastawionych stołów, mamony wpływającej na ich bankowe konta oraz możliwości wyjazdów za granicę i spotkań z „możnymi tego świata”, którzy to na nich, na obecnym etapie dziejów stawiają, najzwyczajniej w świecie się degenerują, czego jednym z najlepszych przykładów jest stopniowa zmiana stanowiska partii w tzw. kwestii LGBT. Tym bardziej, że Jan Sjunnesson, redaktor naczelny gazety „The Samtiden” związanej z tą partią swego czasu nawet zorganizował tzw. Paradę Równości, gdzie osobnicy spod znaku LGBT publicznie prezentowali swoje wynaturzenia.

Wspomniany wcześniej dr Gerstenfeld, znany działacz żydowski przyznał w wywiadzie: „Myślę, że Szwedzcy Demokraci dokładają dużych starań, aby wyeliminować antysemityzm”. Ambasador Izraela w Sztokholmie Zvi Mazel przyznał: „ [...] gdyby kiedykolwiek partia utworzyła rząd – co jest bardzo trudne, ponieważ inni nie chcą się do niego przyłączyć stosunki z Izraelem byłyby dobre. Szwedzcy Demokraci uważają, że jest to właściwy krok naprzód, aby pomóc Żydom, którzy także służą pokojowi”.

Krótko mówiąc: gdy w Szwecji do władzy dojdą Szwedzcy Demokraci, nic się właściwie nie zmieni: ulicami dalej będą chodziły parady równości, szwedzcy kapitaliści dalej będą zamawiać sobie taną siłę roboczą u międzynarodowych mafii zajmujących się przemytem ludzi – będzie tęczo i kolorowo... No byłbym zapomniał, zmieni się jedna rzecz – w państwowych paradach nie będą już powiewać flagi Palestyny ani Hamasu lecz Izraela i Stanów Zjednoczonych a rząd szwedzki nawet nie zająknie się, kiedy izraelskie buldożery będą równać z ziemią arabskie osiedla mieszkalne, wyganiając Arabów do Europy, w ramach jak powiedział to izraelski ambasador – służenia „pokoju”. Bo przecież nic tak nie służy światowemu pokojowi jak budowa na Bliskim Wschodzie „Wielkiego Izraela” oraz upychanie w Europie milionów muzułmanów, którzy z dnia na dzień tracą swój dom, majątek oraz członków rodziny, którzy giną w niekończących się wojnach prowadzonych przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników na zlecenie syjonistycznego reżimu.

Autorstwo: Terminator2019

Zdjęcie: [Unif](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net